

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . .	rs. 3 kop.
półrocznie . . . . .	rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . .	rs. — kop. 75

## z przesyłką:

rocznie . . . . .	rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . .	rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . .	rs. 1 kop. 10

Za odnośznie do domu kwartalnie  
kop. 10

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-  
titi lub za jego miejsce (30 lit.),  
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz  
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i 1/2.

# TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-  
na obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obie-  
dnie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-  
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.**

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie: Biuro Radakcyi i obie księgarnie. W Często-  
chowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński“ — i prócz tego:

w Częstochowie W. Zieliński.	w Łasku W. Józef Pniowski.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.	w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor.	w Radomsku „ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.	w Rawie „ Leszczyński Klemens.

## Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi dla interesantów**  
otwarte codziennie z rana od godziny  
**9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej.**  
Ogłoszenia przyjmują się w tym samym  
czasie.

**Adres: dom Michelsona obok Magi-  
stratu.**

### Pełnomocnicy Gminni.

Najwyżej zatwierdzona uchwała komitetu do spraw  
Królestwa Polskiego: „Komitet do spraw Królestwa  
Polskiego na posiedzeniu d. 11 grudnia 1879 r., roz-  
patrzywszy przedstawienie Ministra spraw wewnętrz-  
nych z d. 4 listopada 1879 r. № 4985 (czasowej komi-  
syi do spraw włościańskich gubernij Królestwa Pol-  
skiego), o obowiązkach, jakie ciążyły na ławnikach  
byłych sądów gminnych w sprawach gminnych i ad-  
ministracyjno-policyjnych, uchwalił i postanowił:

1) Obowiązki ławników, wskazane w art. 16, 26,  
77 i 79 Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego 1864 r., o  
urządzeniu gmin wiejskich, oraz w art. 1254 (p. 3) i  
1708 postanowienia Komitetu Urządzącego, nie doty-  
czą przedmiotów wchodzących w zakres atrybucyi ław-  
ników sądów gminnych, utworzonych na zasadzie  
Najwyższej d. 19 lutego 1875 r. zatwierdzonej uchwały  
o zastosowaniu ustaw sądowych do warszawskiego okrę-  
gu sądowego.

2) Zebraniom gminnym nadaje się prawo wybierać  
osobnych pełnomocników gminy celem włożenia na nich  
obowiązków, które na mocy art. 16, 26 (co do spraw  
dotyczących pożytku i ogólnego gospodarstwa gminy) i  
77 Najwyższego Ukazu 19 lutego 1864 r., o urządze-  
niu gmin wiejskich, oraz art. 1708 postanowień Komite-  
tu Urządzącego, wchodziły w zakres atrybucyi ław-  
ników dawnych sądów gminnych.

3) Pełnomocników zebrania gminnego wybiera toż

zebranie w liczbie dwu, na rok jeden, z osób, posia-  
dających w obrębie gminy własność nieruchomości, bez  
względu na obszar ziemi w ich posiadaniu będącej i  
z zachowaniem warunków art. 66 Ukazu o urządzeniu  
gmin wiejskich.

4) Na pełnomocników zebrania gminnego wkłada  
się następujące obowiązki: a) sporządzanie, razem z  
wójtem gminy i sołtysami, pod wspólną odpowiedzial-  
nością, rozkładu skarbowych i gminnych powinności,  
w wypadku wyjaśnionym w art. 16 Ukazu z 19 lute-  
go 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich; — b) poma-  
ganie wójtom gminy w sprawach dotyczących pożytku  
lub ogólnego gospodarstwa gminy i wyliczonych w art.  
26 rzeczonego Ukazu; — c) oznaczanie pisarza gmin-  
nego za wzajemnym porozumieniem z wójtem i sołty-  
sami, w przypadku wskazanym w art. 77 tego Ukazu  
i d) sprawdzanie sum gminnych i poświadczanie ksiąg  
rachunkowych, łącznie z wójtem i pisarzem, zgodnie  
z przepisami ustanowionymi w art. 1708 postanowień  
Komitetu Urządzącego, o porządku prowadzenia pie-  
niężnej rachunkowości w gminnych zarządach.

5) Obowiązek współdziałania z wójtem gminy i  
przychodzenia mu z prawną pomocą w sprawach poli-  
cyjnych i administracyjnych, wyliczonych w art. 24  
Ukazu o urządzeniu gmin wiejskich, pozostaje przy  
sołtysach. Na nich również wkłada się i obowiązek  
brań udziału w spisywaniu w zarządach gminnych  
protokółów o zrzeczeniu się przez włóścian części wy-  
dzielanych im z pustek w majątkach prywatnych lub  
z woli (Свободных) skarbowych, lub poduchow-  
nych gruntów.

6) Czasowe sprawowanie obowiązków wójta gminy  
w przypadku wskazanym w art. 79 Ukazu z 19 lute-  
go 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich, porucza się,  
wedle wyboru naczelników powiatu, jednemu z sołty-  
sów teje gminy.

„Najjaśniejszy Pan, na protokół komitetu 22 gru-  
dnia 1876 r., zaczął napisać własnoręcznie: „Wyko-  
nać!”

Z wyraźnego tedy brzmienia powyższej  
ustawy, oraz z zestawienia jej z Najwyż-

szym Ukazem 1864 r. „O urządzeniu gmin  
wiejskich” wynika, co następuje:

Posady ławników gminnych ustanowione  
w r. 1864, zostały zniesione. Dla zapeł-  
nienia luki, jaka w skutek tego w admini-  
stracyi gminnej powstała, prawodawca na-  
dał zebraniom gminnym prawo wybierania  
po dwu pełnomocników, których atrybucyje  
są te same, jakie dawniej w zakresie ad-  
ministracyi gminnej, służyły ławnikom, z  
dodaniem tylko możliwości rewidowania ka-  
sy gminnej i kontrolowania jej ciągłego, co  
wynika z nadanego im przez ustawę z r.  
1879 (punkt 4 lit. d) prawa „sprawdzania  
funduszków gminnych”.

Ogół atrybucyj służeń pełnomocnikom  
przedstawia się jak następuje:

1) Stanowią oni, wraz z sołtysami, radę  
przyboczną wójta, który obowiązany jest  
pytać tej rady o zdanie we wszystkich ar-  
tykułach 24 Ukazu 1864 r., wyliczonych  
przedmiotach w zakres jego służby wcho-  
dzących. (Porównaj punkt 2-gi ustawy z r.  
1879, oraz 26 Ukazu z r. 1864).

2) Rada ta przestaje być przyboczną i  
ma głos nietylko doradczy, ale i stanowczy,  
w przypadku, gdy wraz z wójtem dopeł-  
nia rozkładu podatków i powinności gmin-  
nych (punkt 4 lit. a ustawy z r. 1879 i art.  
17 Ukazu z r. 1864); dalej wtedy, gdy sta-  
nowi o przyjęciu pisarza gminnego (punkt  
4 lit. c, i art. 77 Ukazu 1864 r.), a w końcu  
wtedy, gdy jej chodzi o sprawdzanie i  
kontrolę funduszków gminnych (punkt 4 lit.

## NI TO — NI OWO.

### VII.

„Times is money”, powiadają anglicy, — ale  
u nas czas jest droższy nad pieniądze. Nam  
prowinjonalistom, moda tylko każe nar-  
zekać na nudy, — w rzeczywistości zaś każ-  
dy u nas straszliwie jest zajęty!.. Czemże  
się zatem tak zajmujecie? co robicie? coście  
zrobili? — zapyta może jakiś ciekawski.  
Śmiało mu odpowiedzieć możemy, że... my-  
ślimy — i — tylko dla braku czasu, projekty  
nasze w życie wejść nie mogali!.. Najlep-  
szym tego dowodem kasa zaliczkowo-wkład-  
owa. Mysł tej instytucyi powstała rów-  
nież w łonie naszego społeczeństwa. Ze-  
brano odpowiednie materyjały, posłużyć  
mające do napisania ustawy, wysadzono ze  
swego łona mężów zaufania, którzy mieli  
wypełnić tę ważną czynność prawodawczą —  
lecz dotąd, niestety, nie znaleźli oni czasu  
swobodnego, aby owe myśli w czyn wpro-  
wadzić i, projekt kasy wraz z jego twórcami  
spoczywa... snem sprawiedliwego.

Dziwną doprawdy jest ta trudność zna-  
leźnienia czasu u niektórych ludzi, tem bar-  
dziej, że, jak to zostało udowodnione, naj-  
więcej odkrywcoń i wynalazcoń z pewno-  
ścią zamieszkuje naszą gubernię — i gdy-  
by Ameryki nie był odkrył Kolumb — naj-  
niewątплиwiej dokonałby tego Piotrkowia-

nin. Dowodem tego jest fakt następują-  
cy:

Rzecz mianowicie dzieje się w jednej z  
instytucyi specjalnie zajmującej się szaf-  
owaniem sprawiedliwości:

Przydujący. Bartłomiej! jesteście obwi-  
nieni o kradzież 5-u sążni drzewa z lasów  
należących do Koziej Woli. Czy przyzna-  
jecie się do tej kradzieży?

Bartłomiej. O łoboga, łoboga! czy ja to  
złodziej, czy co? Obwinięty jestem tylko  
bez złość, bo ja ino drzewo to znalazł w le-  
sie.

Prawdziwa niewinność, jak się należy  
spodziewać, zawsze wyjdzie triumfująco z  
trudnego położenia. To też i Bartłomiej,  
uznany za szczęśliwego znalazcę, odniósł  
nad złością ludzką zwycięstwo. Takich wy-  
nalazcoń jest u nas bardzo dużo; nie mo-  
żemy jednak udzielić ciekawym ich adresu,  
obawiamy się bowiem wielkiego natłoku  
emigrantów z nad Sprei do naszej guberni,  
w której znajdują się nieznane i do ni-  
kogo nie należące lasy i ziemie.

Natomiast, wszystkim, konającym z głó-  
du wrażeń, jak również wszystkim amato-  
rom artystom, lub urządzającym amatorskie  
przedstawienia, wskazujemy jednoaktową  
komedyjkę pod tytułem „Teodolinda”, rów-  
nież przez piotrkowian wynalezioną i spe-  
cjalnie dla teatrów amatorskich przezna-  
czoną. Wprawdzie utwór ten jest cokol-  
wiek — jakby to powiedzieć — aha! zawesaly,  
no, ale ubawicie się nim moi państwo — powi-  
dam wam, ubawicie się — doskonale!

I u nas też odbyły się trzy przedsta-  
wienia amatorskie na cele dobroczynne. Ama-  
torzy nasi, jak zwykle, sumiennie i staran-  
nie wypełnili swoje zadanie, w skutek czego  
i biedni zapewne niemalą odnieść musieli  
korzyść. Wnoszę to mianowicie z bry-  
lantowego amatorów naszych humoru, któ-  
rym ci ochotnicy Melpomeny i Talii od-  
znaczali się podczas godzinnych antraktów.  
Czy również czuły mi na bratnią nędzę oka-  
żą się członkowie zakładającego się u nas  
Towarzystwa Dobroczynności — tego nie  
wiemy. Jeżeli jednak kaźden z przyszłych  
członków myśli zostać tylko po to człon-  
kiem, aby nie móżd potem znaleźć czasu do  
czynnego zajęcia się biednymi, to przynie-  
sie on wprawdzie cierpiącej ludzkości idea-  
lną korzyść dobrych chęci, ale nie dostar-  
czy jej ani ciepłej odzieży, ani opału, ani  
pożywienia.

— Przeciętny piotrkowianin (mówił mi w  
tych dniach jeden z tutejszych pesymistów)  
pierwszego roku chętnie pospieszył ze skład-  
ką; w drugim już będzie się krzywił i nar-  
zekał na ciężkie czasy; a w trzecim —  
i dziesięciu kozaków nie wydusi z niego  
zaległości.

Czy sprawdzi się ten rys charakterysty-  
czny przeciętnego mieszkańca naszego gro-  
du, — niedługo przyszłość okaże!..



d, ustawy z r. 1879). Stanowczy ten głos wynika z osnowy art. 16 i 77 Ukazu 1864 r., oraz ze wspólnej odpowiedzialności, jaką w pierwszym z tych artykułów prawodawca na pełnomocników nakłada. Jakoż, ostatni ustęp art. 16-go brzmi jak następuje:

„Jeśli dla jakichbyś powodów zebranie gminy nie sporządziło w swoim czasie rozkładu ciężarów skarbowych i gminnych między mieszkańców gminy, to w takim razie wójt gminy uprzedzi najprzód zebranie, że on sam rozkład ten sporządzi. A jeśli to nie odniesie skutku, to wówczas wójt gminy razem z ławnikami (dzisiaj pełnomocnikami) i sołtysami i połączoną ich odpowiedzialnością, rozkład wspomniany niezwłocznie sporządzą i wprowadzą w wykonanie, o czym wójt gminy naczelnikowi powiatu, przy dołączeniu kopii rozkładu, doniesie”.

Art. 77 Ukazu 1864 r. brzmi znowu tak: „Naznaczenie pisarzy gminnych następuje lub z wyboru zebrania gminy lub drogą najmu; w tym ostatnim razie naznaczenie pisarza za zgodą wójta gminy, ławników (dzisiaj pełnomocników) i sołtysów nastąpi”.

W tym samym artykule mówi dalej prawodawca, że na naczelników powiatu i ich pomocników: „wkłada się obowiązek mieć szczególną bacność na wybory pisarzy gminnych i na ich postępowanie, żeby ciż pisarze nie przypuszczali sobie władzy im nie należące i nie używali jej na ucieszenie włościan i innych obywateli wiejskich”. Z tego to ustępu wyrodził się w praktyce zwyczaj, że naczelnicy powiatu sami mianują pisarzy. Zwyczaj ten był poniekąd usprawiedliwionym w czasach, gdy ani w zebraniach gminnych, ani w radzie przyboecznej wójta nie uczestniczyła inteligencja wiejska. Obecnie położenie się zmieniło, a opiekę nad „włościanami i innymi obywatelami wiejskimi” wobec nadużyć pisarskich, skuteczniej może wykonywałyby inteligencja wiejska, niżli ją dotychczas wykonywali naczelnicy powiatu. Nie inaczej bowiem, jeno w cieniu ich opiekuńczych skrzydeł, wyszły takie typowe pisarskie postacie jak Zoltikiewicza—ze „Szkieł węglem” i Wojsławskiego... z pińczowskiego powiatu.

W każdym razie wobec wyraźnego praw

brzmienia, pełnomocnicy gminni, jako członkowie rady wójtowskiej, mają niezaprzeczone prawo domagać się, aby mianowanie a raczej najmowanie pisarza gminnego radzie tej pozostawionem było.

Co się tyczy kontrolowania kasy gminnej, tu już głosu stanowczego pełnomocnikom gminnym odmawiać niepodobna, skoro im go wyraźnie nadaje prawodawca (p. 4 lit. d, ustawy z r. 1879). To też dla działalności pełnomocników nader wdzięczne otwiera się pole. Pole to, użyzione nawozem z owej Augiaszowej stajni, w którą chęć i przewrotność pisarzy, zamieniła pieniądze gospodarstwo gmin nazszych, wydać może plon nader pożądany. Pełnomocnicy, z członków inteligencji wiejskiej wybrani, kontrolując zarząd funduszami gminnymi, ulepszając go i chroniąc grosz gminy od zmarnowania lub sprzeniewierzenia, najskuteczniej przekonać mogą swoich współobywateli-włościan o tej solidarności interesów, jaka między wszystkimi członkami gminy w zakresie interesów gminnych istnieje. Najłatwiejsza to droga do zyskania zaufania włościan i zatarcia w ich umysłach tej z wielu względów szkodliwej podejrzliwości, jaka niestety bardzo jeszcze często a jaskrawo występuje we wzajemnych stosunkach właścicieli większej i mniejszej posiadłości ziemskiej. Staranie się tedy o wybór na pełnomocników gminnych, przyjmowanie tego stanowiska i należyte wywiązywanie się z przywiązanych do niego obowiązków ze strony inteligencji wiejskiej, uważamy za rzecz nader pożądaną. Gorąco też ziemianom naszym tę sprawę polecamy, zaznaczając, że oprócz powyższych atrybucyj, zadaniem pełnomocników gminnych jest jeszcze:

3) Pomaganie wójtowi gminy w zawiadywaniu sprawami dotyczącymi pożytku lub ogólnego gospodarstwa gminy (p. 4 lit. b, ustawy z r. 1879, oraz art. 26 i 24 Ukazu z r. 1864). Tu już pełnomocnicy gminni występować mogą nie tylko w charakterze doradców wójta, ale przedewszystkiem w charakterze jego czynnych pomocników i zastępców. Mogą więc, za wspólnem porozumieniem się między sobą, tudzież z wójtem i sołtysami, wraz z nimi, lub osobi-

ście sami, stosownie do tego porozumienia: a) czuwać nad utrzymaniem w gminie dróg, mostów, grobli, prze wozów i t. d., i mieć sobie powierzony dozór nad wszelkimi w tym celu podejmowanymi robotami; b) czuwać nad należytem wypełnieniem wszelkiego rodzaju rządowych i gminnych powinności, tak pieniężnych, jako też wymaganych w naturze, a zarazem wojskowego zaciągu; c) naznaczać kwatery dla wojsk w gminie rozlokowanych i dostarczać podwoły tak na wojenne jak i inne potrzeby; d) zarządzać funduszami gminy pod odpowiedzialnością za ich całość i zgodne z prawem użycie; e) czuwać nad całością i nietyknością nieruchomości, ogólną własność gminy lub jej instytucji stanowiących i mieć dozór nad gruntami opuszczonymi w gminie; f) mieć dozór nad karczmami, austeryjami i wszelkimi tego rodzaju zakładami, oraz przestrzegać rzetelności miar i wag w publicznych miejscach sprzedaży; g) mieć dozór nad szkołami, szpitalami, ochronami i wszelkimi innymi dobroczynnymi zakładami gminy, jeśli do niej należą lub jej kosztem powstały.

Mogą też za upoważnieniem wójta gminy wnosić na obrady zebrania gminnego, wszelkie interesa potrzeb i dobra gminy dotyczące, oraz wykonywać zapadłe na zebraniach gminnych uchwały.

W końcu służy pełnomocnikom:

4) Prawo czuwania nad tem, aby wójt nie dopuszczał się bezprawiów. Prawo to określa art. 35 Ukazu 1864 r. w słowach: „Jeśli wójt gminy wzbraniał się od wykonania przepisów lub rozporządzeń rządu, lub tamował drugim ich wykonanie, w takim razie ławnicy (dzisiaj — pełnomocnicy gminni) i sołtysi obowiązani są natychmiast zawiadomić o tem naczelnika powiatu”.

Widzimy tedy — mówi „Niwa” warszawska, z której czerpiemy artykuł niniejszy — widzimy tedy, iż atrybucyje służące pełnomocnikom gminy, są nader ważne i obszerne. Niezmiernie też pożądaną jest rzeczą, iżby wszystkie gminy w kraju skorzystały z nadanego im przez Wolę Najwyższą prawa i pełnomocników takich wybrały. Władze administracyjne żadnejby temu nie mogły stawiać tamy i nie stawia-

## KROPLA WODY.

Nowella

Augusta Challamel.

Przekład z franuzkiego

Felicyi K.

I.

Garbarz z Montelimar, Wincenty Berloz, dla interesów handlowych przybył do Paryża pierwszych dni października 1719 r. Towarzyszyła mu jedyna jego córka osmnastoletnia Julija, której chciał pokazać wszystkie piękności stolicy, a nie mógł zostawić w Montelimar; nie miała już bowiem matki i lękał się pozostawić ją samą, tem więcej, iż nie wiedział, jak długo zdala od domu zostać będzie zmuszonym.

Julija śliczną była brunetką, z wielkimi szafirowymi oczami, w których dobroć błyszczała. Pod jej skromnem ubraniem przebijało szlachetne ułożenie i prędzej by ją można było wziąć za szlachciankę, niż za córkę kupca, a co było rzeczą nadzwyczajną w tej epoce—miała umysł wykształcony nie będąc prynceszą. Wincenty Berloz uwielbiał córkę. Po śmierci żony, nie ożenił się powtórnie, aby jej nie dać macochy, a od trzech lat, odkąd utracił pracownią swoją towarzyszkę, kobietę prawdziwych zasług, Julija jedyną jego była pociechą. Jaka matka—taka córka. Pani Berloz dobrą była gospodynią, umiejącą zarówno zarządzać domem, jak i trzymać rachunki kupie-

ckie. Wychowana w klasztorze, w towarzystwie panien wyższego urodzenia, posiadała pewien rodzaj właściwej dumy, dozwolonej zarówno mieszczance, jak i kobiecie stworzonej do wyższych przeznaczeń.

Było to w roku cudów finansowych—w roku, od którego datuje się wyraz *milioner*, w roku, w którym ulica Quincampoix zwała się tylko „ulicą”, tak jak u Rzymian *urbs* znaczyło Rzym, miasto najpierwsze.

Nie wiem, w jaki sposób Wincenty Berloz został wciągnięty do kupna akcji w banku Lawa, lecz pamiętniki ówczesne donoszą, iż w przeciągu kilku dni, wygrał 70 milionów liwrów, tak samo, jak pewien sabaudezyk wygrał 40, a lokaj 50.

Berloz nie o tem nie wspomniał Julii, dopiero kiedy wszystkie pieniądze miał w ręku, tak do niej przemówił:

— Powiedz mi kochane dziecko, które miasto lepiej ci się podoba: Montelimar czy Paryż? i wybieraj, w którym byś mieszkać chciała?

Młoda dziewczyna spojrzała na ojca z podziwieniem; sądziła, iż żartuje zadając jej to pytanie; odpowiedziała jednak z uśmiechem:

— Wolę Paryż, i gdyby to było rzeczą możebną, chętnie bym w nim zamieszkać chciała. Sądzę, że i ty ojeze nie byłbyś od tego?

— A więc dobrze — odpowiedział Berloz, całując córkę — rzecz skończona, kupuję pałac na przedmieściu Saint Germain i dom wiejski a la Râpè.

Na te słowa biedne dziecko sądziło, że ojezie dostał pomieszczenia zmysłów. Spojrzała na niego uważnie, lecz garbarz mó-

wił spokojnie,—widocznie był przy zdrowych zmysłach. Jedna minuta była wystarczającą na wyjaśnienie tego, co zaszło na ulicy Quincampoix i o wygraniu milionów.

— Mój zakład białoskórniczy dam kuzynkowi twemu, Józefowi — mówił dalej Berloz—i na początek posłę mu pewną sumkę pieniędzy, a zobaczysz, że wkrótce zostanie pierwszym kupcem w Montelimar, co nie jest do pogardzenia.

— Ach, dobrze, kochany ojeze — zawołała Julija żywo—nasz kuzyn zostanie zaraz właścicielem domu i zaślubi swą narzeczoną Katarzynę.

— Co do ciebie, Julijo, będziesz mi jak dawniej pomagała... Weźmiemy, bo tak wypada, intendenta, a ty będziesz miała nadzór nad nim, rozumie się zdaleka.

— Siedemdziesiąt milionów! — powtarzała młoda dziewczyna z radością — co za bogactwo! I to tak nagle, jakby z nieba spadło.. Prawdziwa bajka z tysiąca nocy; to nie do uwierzenia.

— Niejeden z książąt — mówił dalej ojezie — będzie się ubiegał o rękę córki kupca z Montelimar; ale ty będziesz dobrze wybierać... jestem pewny. Pójdiesz za małż tyłko za takiego, za którym przemówi twe serce i rozum.

— Zapewne — odpowiedziała Julija. — Ach, kochany ojeze! co za traf szczególny, jaka zmiana! Nie mogę wyjść ze zdziwienia.

— Spodziewam się — odparł Berloz, — jednakże trzeba zachować zimną krew w podobnej okoliczności i pokazać parzydom, że i parafjanin może posiadać milio-



łyby jej z pewnością, gdyby tylko gminy trzymały się ściśle granic i litery prawa. O ile wiemy, władze administracyjne dotychczas nigdzie nie sprzeciwiały się wyborowi pełnomocników takich, o jakich mowa w ustawie z r. 1879, a jeżeli wybory ich unieważniały, to zapewne ze względów formalnych. Jakoż zdarzało się, iż zebrania gminne albo wybierały pełnomocników w liczbie większej nad tę, jaką oznacza pomieniona ustawa (po dwu na gminę), albo zamiast pełnomocników wybierały *komitety gospodarcze*, których prawo nie przewidywało. Komitety takie, o ile sobie przypominamy, zaczęto wybierać w niektórych gminach w r. 1878. Ówczesna zwierzchność administracyjna kraju na przedstawienie niektórych gubernatorów, wydała okólnik objaśniający, że komitety gospodarcze, jako organa zarządu gminnego prawem przewidziane nie są, a nadto widokom rządu się sprzeciwiają, i że dlatego władze administracyjne winny wyborowi ich nie dopuszczać, a dokonane już wybory unieważnić. Otóż zwracamy uwagę na różnicę, jaka zachodzi między wyborem komitetu gospodarczego, a wyborem pełnomocników gminnych, z atrybucjami wyraźnie przez prawo określonymi lub wskazanymi. Wyboru pierwszych władza administracyjna może nie dopuścić; wyborowi drugich—sprzeciwiać się nie może, byle tylko protokół zebrania gminnego wyraźnie mówił, że nie żaden komitet ale pełnomocny z mocy ustawy z r. 1879 wybrani zostali. Atrybucyj też pełnomocników takich uchwała zebrania określać ani wskazywać nie potrzebuje i nie powinna, skoro je określa i wskazuje wyraźnie prawo samo; należy bowiem pamiętać, że między pełnomocnikami, o jakich mowa w art. 16 pod lit. g Ustawy z r. 1864, a pełnomocnikami ustanowionymi przez ustawę z r. 1879, ważna zachodzi różnica. Tameci są *pełnomocnikami prywatnymi* gminy i potrzebują od niej wyraźnie określonego mandatu, ci zaś są *urzędnikami gminnymi*, z mandatem określonym przez władzę prawodawczą.

Myśli powyższe polecamy gorąco uwadze i rozważce tych wszystkich, którzy doniosłość udziału inteligencji w sprawach gmin-

nych rozumieją, którzy znaczenie tej *pracy u podstaw* należycie pojmują.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Jakkolwiek** pogłoska o wyniesieniu z Piotrkowa władz centralnych, okazała się *nateraz* przedczesną i została nawet urzędowo zaprzeczoną—to jednakże, przez pamięć na owo charakterystyczne przysłowie, że tylko strzeżonego Pan Bóg strzeże, należałoby już dziś pomyśleć o tem, aby, na przypadek sprawdzenia się kiedyś powyższej pogłoski, jakotako zabezpieczyć materialne przynajmniej interesy miasta od ostatecznego upadku. W tym celu wartoby, naszym zdaniem, aby obywatele miasta, przy pierwszej zaraz nadarzy, na jaką zwołani będą do magistratu, korzystając ze zdarzonej sposobności, zanieśli zbiorową do władzy prośbę o przeniesienie do Piotrkowa dwóch walnych dorocznych jarmarków: z Żarek i z Widawy. Natychmiastowa korzyść, jakaby miasto przez to odniosło, aż nadto jest widoczną, byśmy jej dowodzić mieli: dość wspomnieć na dwukrotny co roku olbrzymi zjazd obywatelstwa, oraz kupców krajowych i zagranicznych, aby uwierzyć, że gród nasz pod względem materialnym znacznieby odniósł korzyści. Położenie Piotrkowa, jako środkowego punktu gubernii, przy drodze żelaznej położonego, pośrodku między Warszawą a granicą, niezmiernie się do tego projektu nadaje, i tylko dziwić się wypada, że dotąd nikt o tem nie pomyślał i nie zajął się tem na serio. Cóż za porównanie pomiędzy Żarkami i Widawą—a Piotrkowem! a jeżeli Płocczanie mogli stworzyć u siebie zupełnie nowy doroczny wielki jarmark, w daleko mniej przyjaznym znajdując się od nas położeniu, to dla czegoż my nie mielibyśmy się postarać o przeniesienie do naszego grodu, dwóch istniejących już gdzieindziej w naszej gubernii jarmarków?..

Żarki położone o parę mil od kolei, z nadto blisko granicy, a zdaleko od innych miejscowości gubernii, Widawa zaś, położona na skraju tejże, w okolicy maja-

cej już i tak walny srodopostny jarmark Zduńsko-Wolski—mogłyby z łatwością odstąpić tego zaszczytu Piotrkowowi, co by było dogodnym nie tylko dla nas, ale i dla wszystkich kupców i dostawców. Projekt ten gorąco też polecamy uwadze i—rozważce tutejszych panów obywateli..

— **Pierwszy w Piotrkowie spis** jednodniowy ludności, dokonany był jeszcze w roku 1871, dnia 16-go grudnia, głównie za inicjatywą i staraniem profesora tutejszego gimnazjum p. Kańskiego; rezultaty takowego spisu ogłoszone zostały w Roczniku gubernii piotrkowskiej na rok 1873.

Obecnie dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że w roku bieżącym ma się odbyć drugi takż sam spis ludności, na co już p. Naczelnik gubernii dał swoje przyzwolenie.

Ponieważ zaś w tym roku i Warszawa przystępuje po raz pierwszy do tej ważnej czynności, wartoby więc, aby i inne w kraju miasta i miasteczka poszły za naszym przykładem i tym sposobem dostarczyły o sobie danych jedynie, wiarogodnych. Doniesłego znaczenia tego rodzaju spisu ludności—dowodzić nie potrzebujemy; jasną bowiem jest rzeczą, że tym tylko sposobem w danej chwili można się zorientować w całym stanie ludności, w jej intelektualnym i materialnym postępie, w jej handlowych i przemysłowych stosunkach i wogóle, we wszystkich odnośnych do niej danych statystycznych. Byłoby nawet nader pożądaną i niezmiernie cenną rzeczą—przeprowadzenie jednoczesne i po gminach takiego spisu ludności; tą bowiem jedynie drogą przyszlibyśmy nareszcie do jakiegoś dokładniejszego poglądu na nasze ogólnokrajowe położenie. Należałoby więc, aby pisma nasze prowincjonalne podniosły i spopularyzowały doniosłość tego projektu, poczem, nie wątpimy, że znajdą się wszędzie ludzie dobrej woli, którzy zajmą się urzeczywistnieniem takowego.

— **Z dwóch amatorskich przedstawień**, danych w dniu 10-m i 12-m listopada, na dochód miejscowej straży ogniowej i gimnazjum, zebrano: z pierwszego rs. 335 kop. 80, z drugiego rs. 270 kop. 60,— *razem rs. 605 kop. 90.*

ny i używać ich godnie. Jest to sprawa miłości własnej.

— **Najpierwszą** rzecz, o którą cię poproszę, kochany ojcze — przerwała Julia — jest, abys mi przeznaczył pewną sumę pieniędzy dla ubogich z Montelimar... Jest ich tak wiele...

— Dobrze, moja kochanko — rzekł Berloz z uśmiechem.

— Druga, abys założył szpital na trzydzieści łóżek, pod wezwaniem St. Wincenciego, twego patrona — mówiła dalej młoda dziewczyna, zarzucając ręce na szyję ojca.

— I na to chętnie przystaję, drogie dziecko — dodał kupiec, ściskając córkę.

Po tej rozmowie, Berloz zajął się kupnem i urządzeniem pałacu. Na wieść o jego bogactwie zbiegła się wielka ilość dostarczycieli, krawców, modniarek i t. p., a wszyscy ofiarowywali swe usługi, tak, iż po upływie tygodnia i ojciec i córka mogli już zamieszkać we wspaniałym pałacu przy ulicy Tarenne, a wygalonowana służba zajęła przedpokoje, kuchnię i oficyny.

Wkrótce potem otwarli salon na przyjęcie gości. Z początku w nim najwięcej znalazło się zubożonych parweniuszów i takich, którzy się ubiegali o łaski niestałej bogini fortuny, pewni, że i na nich kiedyś przyjaznym wejrzy okiem.

Wszystcy zachwycałi się wspaniałem urządzeniem pałacu i gościnnością dawnego garbarza, który posiadał tyle rozumu i taktu w postępowaniu, iż zapominano o jego pochodzeniu.

Wkrótce kilku nawet ze szlachty, kilka dam wyższego towarzystwa, zaczęło ucze-

szczać na zebrania do pałacu Berloza. Go-rączka złota łączyła stany.

Pewnego wieczora ujrzano tam księcia Bourbon, którego także akeyje Lawa wyprowadziły z interesów i dozwoliły oczyścić Chantilly. Temu to księciu Turmenies skarbnik królewski, śmiało powiedział: dwie akeyje twój pradziadka, panie, więcej są warte jak te wszystkie, które teraz są w obiegu.

Co do księcia d'Antire, księcia La Forse i Carignan, emerytów giełdowych, ci także odwiedzali Berloza w tej nadziei, iż go wciągną do jakich przedsięwzięć finansowych lub kupieckich; sądzili bowiem, że ma szczęśliwą rękę.

Tu powiedzieć musimy, że pomimo pomyslności, serce Julii się nie zmieniło: kupcówna, zostawszy bogatą dziedziczką, pozostała prostą, skromną, zajęta domem, jak przedtem.

To też Wincenty Berloz, uderzając palcem w swoją tabakierkę, mówił:

— Eh, eh, szczęśliwy śmiertelnik, który się podoba mojej Julii i zostanie jej mężem, bo znajdzie w niej skarb—nieoszaczany.

## II.

Upłynęły dwa miesiące, dwa miesiące ciągłych zabaw i wydatków nadzwyczajnych, lecz rozsądnych. Najcudowniejsze dzieła sztuki współczesnej, były nagromadzone w salonach dawnego białoskórnika. Stoły, wazy, kandelabry Ballina, figury z brązu Coflerya lub Coysevoxa, dywany i gobeliny, oraz zwierciadła kryształowe, pokrywały wszystkie ściany. Jednym słowem,

było to najbogatsze umeblowanie, jakie tylko widzieć się zdarzało u finansistów XVIII wieku, bankierów lub bogatych właścicieli.

Na częstych balach lub koncertach, Julia zawsze otoczona była najznakomitszą młodzieżą, która pragnęła pozyskać jej serce. Pomiedzy jej wielbicielami odznaczał się przyjaciel hrabiego Horna, pochodzący ze znakomitej rodziny Niderlandzkiej, spokrewnionej z najpierwszymi rodzinami francuzkimi, a nawet z samym rejentem. Hrabia Horn przedstawił swego przyjaciela Wincentemu Berloz, a piękny Wawrzyniec de Mille wkrótce pozyskał serce Julii.

Urodzony w Piemontcie, Wawrzyniec de Mille, łączył z żywością włoską, mężką piękność górala alpejskiego. Wismukły, zręczny, śniadej pści, oczów czarnych, z wejrzeniem słodkim i przenikającym, czarował głosem dźwięcznym, tak, iż po kilku jego wizytach w pałacu Berloz, nikt nie wątpił o jego powodzeniu.

I rzeczywiście, wkrótce potem rozeszła się wieść po całym Paryżu, że piękny Wawrzyniec zaślubia Julię i w końcu stycznia kontrakt ślubny ma już być podpisany. Hrabia Horn obiecał być świadkiem tej ceremonii, po której miał nastąpić wspaniały bal, stosownie do ówczesnych zwyczajów.

Co do uczuć wzajemnych — to widocznem było, iż piękny Wawrzyniec podobał się Julii; pan Berloz zaś zachwycony był przyszłym zięciem, do czego wielce przyczyniało się zapewne pochodzenie jego szlacheckie, co bardzo pochlebiało dawnemu garbarzowi.



Wynajęcie sali teatralnej kosztowało rs. 30, wydatki na muzykę, oświetlenie, wydrukowanie i rozlepienie afiszów, przepisywanie ról, kosztu cenzury, maszynistę, wyniosły rs. 119 kop. 70; kosztu zaś opału do 17-u prób i dwóch przedstawień, usługa, świece do garderoby podczas prób i przedstawień i inne drobne wydatki rs. 64 kop. 67.—ogółem rs. 214 kop. 37.

Czysty zatem dochód równa się rs. 391 kop. 53, z której to sumy rs. 196 złożono na ręce dyrektora miejscowego gimnazjum, a rs. 195 kop. 53 na potrzeby straży ogniowej.

— Z trzeciego przedstawienia na dochód ubogich, zebrano rs. 159 kop. 28; po potrąceniu wydatków, rs. 51 kop. 55, pozostało rs. 107 kop. 73, które wobec pana Poliemajstra miasta, rozdano trzydziestu kilku biednym, wstydzającym się żebrać.

— **Koncert.** W niedzielę dnia 27-go b. m. koncert p. Horbowskiego, przy współudziale pań: Herman i Czaki, oraz p. Hermana. O bliższych szczegółach doniosły już afisze.

— **Przypominamy** o ogólnym zebraniu w przyszłą niedzielę, wszystkich osób pragnących przyjąć jakikolwiek udział w zawiązującym się prywatnym Towarzystwie Dobroczyńców. Zebranie to odbędzie się w sali p. Skibińskiego, przy placu Aleksandryjskim, o godzinie 1-jej po południu.

— **Pożar.** Przed tygodniem, t. j. w piątek, kiedy pismo nasze znajdowało się już w druku, wynikł pożar w miejscowej fabryce zapalek „Domostawskiego i S-ki”. Ogień wyszedł z suszarni i zwiastował o sobie czarnymi kłębi dymu, wybuchającymi ze wszystkich okien. Stało się to w samo południe. Przybyła na miejsce wypadku straż ogniowa, po ugaszeniu przez otwory okien ognia wewnątrz budynku i zderciu części dachu, dalszemu szerzeniu się niszczonego żywołu stanowczo zapobiegła. Fabryka miała ubezpieczonych ruchomości na rs. 3,000.

— **Dziwnym są** zaprawdę zwyczajem, przy ugodzie służących, owe zadatki, legityma-

cyjne książeczki i paszporty... Istna farsa, na którą, jak to mówią, szkoda czasu i atłasu! Na drugi, lub trzeci dzień po zgodzie, zadatek się odnosi, książeczka lub paszport odbiera się, a wynagrodzenie dane faktorem za sprowadzenie służi — przepada. Ostrożność też nakazuje nie płacić faktornego, zanim służąca do służby nie przyjdzie; ale i to nie na wiele się przyda, — często się bowiem zdarza, że służąca obejmie obowiązki, ale naumyślnie tak źle się zachowuje, iż po dwóch lub trzech dniach trzeba ją oddalić — a wtedy przepada nie tylko faktorne ale i zadatek. Słowem, że można stracić kilka rubli, a mimo to pozostać bez usługi.

Jedynym przeciwko złemu lekarstwem byłoby tylokrotnie omawiane już założenie odpowiedniego kantoru stręczców i jednocześnie zaprowadzenie książeczek służbowych, jak również, spisywanie zobopólne kontraktów, pociągających za sobą pewne skutki prawne, w razie niedopełnienia przez którąkolwiek stronę warunków. Dziś bowiem, nie tylko że się zdajemy przy godzeniu służby na los szczęścia, ale nadto, byle cię służący nie okradł lub nie obił, wolno mu robić z tobą i u ciebie, co mu się żywnie podoba. Z każdym też dniem coraz bardziej wzrasta demoralizacja klasy służebnej, a lekceważenie obowiązku — tego kardynalnego na każdym kroku warunku społecznego ładu i uczciwości — zastraszające zaprawdę przybiera rozmiary.

— **„O hipotece włościańskiej** w związku z kredytem”. Pod tym tytułem p. *Jeziorski* zamieścił w ostatnich numerach „Gazety Warsz.” wyczerpujący artykuł w kwestyi podnoszonej już przezeń pierwiastkowo w kilku numerach naszego „Tygodnia” z r. b. Ważną tę pracę pana J. polecamy uwadze naszych czytelników.

— **Wydział rolnictwa** — jak głoszą „Nowosti” — wypracował projekt szkół gospodarstwa wiejskiego; otwieranie podobnych szkół zalecać ma wyłącznie od zezwolenia wydziału i każdy je będzie mógł otrzymywać.

— **Zapadło postanowienie** w komisji biegłych, obradującej w Petersburgu nad ukro-

ceniem pijaństwa, że tak w Cesarstwie jak i w Królestwie, niewolno będzie „talmudystom” (zapewne hasydom) prowadzić detalicznego handlu wódką, nie tylko jak dotąd po wsiach, ale i po miastach. Rozprawy nad powyższym wnioskiem były nader ożywione; brali w nich udział i nasi przedstawiciele pp. Ostrowski i Zamojski; przeszedł on zaś większością wszystkich głosów przeciw jednemu.

— **Ministryjum spraw wewnętrznych** usiłując, o ile możność pozwala, zmniejszyć wydatki państwowe, zażądało informacji od gubernatorów jeneralnych co do tego, o ile się dałyby zmniejszyć sumy, udzielane im na wydatki nadzwyczajne. Pierwszy odpowiedział na to — jak donosi „Porjadok” — jeneralny gubernator grodzieński, kowieński i wileński, Todleben, który dowodzi, że zmniejszenie wydawanej mu sumy byłoby niedogodnem pod względem celów, dla których ma ona służyć. Dowiadujemy się tedy, że suma owa wynosi rocznie 25,000 rs. Z tego rs. 3,000 przeznacza się podwładnym gubernatorom; rs. 1,000 na wsparcie dla towarzystw dobroczynnych; rs. 2,800 na wychowanie pań miejscowych, zwłaszcza Polek, w zakładach naukowych stołecznych, co gubernator jeneralny uważa za rzecz pełną znaczenia; rs. 8,000 na zaludnienie gubernii kowieńskiej włościanami prawosławnymi, jakowy kredyt, podług opinii ministra skarbu, niepowinien być i nadal usuwanym; reszta zaś idzie na dodatki do pensyi szczególnie pożytecznym urzędnikom, i na zwiedzanie kraju przez samego gubernatora jeneralnego.

— **Wielki obiad** odbył się w Petersburgu dnia 8-go listopada, na pamiątkę 300 - letniej rocznicy zawojowania Syberii przez Jermaka. Profesor uniwersytetu Fojnicki powiedział mowę treści następującej: „Czcząc ten dzień sławny, nie zapominajmy i o tej klasie obywateli rosyjskich, którzy byli nie-dobrowolnymi przybłocami, i z których wielu rozsiewało ziarna oświaty. Wyrażmy tu życzenie, żeby nareszcie zniesiony był środek, dzięki któremu ludzie ci znaleźli się na Syberii. W innych państwach zsyłanie z bogactwa kraj, u nas wysyłka była tyl-

Osobisty majątek Wawrzyńca był bardzo niewielki, lecz hrabia Horn wspaniałym darem powiększyć go obiecywał, a bogaty Berloz bez wahania i najmniejszej trudności przyrzekł mu rękę córki. Julijska, szczerze kochająca swego narzeczonego, marzyła o szczęściu domowego ogniska. A Wawrzyńcie? Ten wysiłał się na grzeczności i nadskakiwanie dla swej narzeczonej, która to wszystko brała za dowody miłości. Słowem, ojciec i córka zadowoleni byli ze swego wyboru; i słusznie zapewne, gdyż wiele osób zazdrościło losu panny Berloz, której jako żonie kuzyna rejenta, będzie otwartym przystęp do dworu.

Wszystko więc szczęśliwie się składało, aż do wili dnia, poprzedzającego dzień zaręczyn.

Tualeta Julii miała być przygotowaną na tę uroczystość przez najlepszą modniarkę paryzką; biała suknia gazowa, ubrana świeżemi kwiatami, na szyi i we włosach perły prawdziwe, podnosić miały wdzięki córki milionera. Wszyscy zawczasu zachwycali się już jej pięknnością; lecz chwila, w której suknia miała być odniesiona, nadeszła, a modniarka nie dawała znaku życia. Czekało jej z niecierpliwością w hotelu Berloza i nawet w obecności Wawrzyńca de Millo, Julijska nie mogła ukryć niecierpliwości, która najlagodniejszą kobietę ogarnia, skoro modniarka nie dotrzymuje słowa.

— Daj mi pani numer mieszkania, a biegnę do tej niegodziwej — zawołał z złością Wawrzyńcie.

Ojciec i córka uszczęśliwieni tym nowym dowodem miłości, z chęcią podali mu za-

dany adres. Po upływie jednak pół godziny, Wawrzyńcie de Mille powrócił rozgniewany, donosząc, iż suknia jeszcze nieskończona, pod pozorem, że dziecko szwaczki jest słabe.

— Ale teraz musi się wziąć do roboty — mówił dalej — co za zuchwalstwo zapomnieć o obietnicy danej pani i nie wykończyć roboty na taką uroczystość!

— To prawda, to niegodziwie! — dodał Berloz, dzielając gniew przyszłego zięcia.

Służące Julii były tegoż samego zdania, a jedna z nich zaczęła namawiać nawet swą panią, aby suknię komu innemu dała do wykończenia.

— Tak, trzeba to koniecznie zrobić — zawołał szlachcic z Piemontu, — niech będzie ukarana za swą opieszałość i lenistwo.

— Ach, panie de Mille — zauważyła żywo Julijska, zwracając słodkie wejrzenie na swego narzeczonego, — czyż podobna pracować, mając dziecko słabe i płaczące?

— Pierwszą powinnością jest dotrzymywanie swoich zobowiązań — odpowiedział pan de Mille. — Zresztą mięszam się tu do rzeczy, które mnie wcale nie obchodzą... Gdyby który z moich dostarczycieli postąpił w podobny sposób, umiałbym sobie poradzić, zaręczam panią. Musiałby...

— Dajmy już temu pokój — przerwał Berloz. — Jest to tylko kilkogodzinne opóźnienie. Jeżeli przepędzi całą noc przy robocie...

— A kto jej przeszkodzi siedzieć całą noc! — zawołał Wawrzyńcie z wzrastającym gniewem. — Do dyjabła!... czyż to kobieta taka delikatna?

— Panie de Mille — przerwała znowu łagodnie Julijska — ona musiała czuwać nad dzieckiem... Nie bądź pan tak wymagającym... za nic w świecie nie chciałabym nadużywać nieszczęścia.

Po sposobie, w jaki córka p. Berloz wymówiła te słowa, szlachcic Piemontki przekonał się, że nie powinien dalej się upierać. Spozrzegł nawet, iż zadaleko się uniół, i łagodząc głos, rzekł zrzęcznie:

— Zawiniłem, przebac mi pani, pragnąłbym, aby najmniejsze twe życzenie było natychmiast spełnione. Moją miłość ku tobie niech tłumaczy moje uniesienie. Przebac, przebac temu, który żyje tylko dla ciebie.

Mówiąc to, Wawrzyńcie spojrzął czule na swą narzeczoną, a ona, wzruszona jego wymownymi słowy, malującymi gwałtowne jego przywiązanie, podała mu rękę, którą namiętni okrył pocałunkami.

Przestano zajmować się suknią. Reszta dnia upłynęła na kupnie różnych sprawunków, które Julijska z ojcem w najpierwszych porobiła magazynach.

O dziesiątej godzinie nazajutrz oczekiwanej sukni jeszcze nie było. Od modniarki żadnej wiadomości. Rozpacz była ogólną. Dla mieszkańców pałacu zdawało się to niepodobniństwem, aby śliczna Julijska, bez swego wykwiutego stroju, mogła podpisać w przyzwoity sposób swój kontrakt ślubny.

(d. c. n.)



ko nieszczęściem dla danej miejscowości i dla zsyłanych. Życzymy, ażeby zmienilo się zapatrywanie na Syberyję, jako na miejsce kary, na miejsce zesłania, żeby tam szeroko rozwinęła się wolna obywatelska działalność, pod skrzydłami pokoju i oświaty".

Mowa ta została przyjęta okrzykami i oklaskami.

— Na kościół w Przyrowie złożyli: H. S. rs. 1,— N. G. kop. 30.

**Listy od Redakcyi:**

— *Pann Czesławowi L. w Piotrkowie.* Zanim pomieścimy, prosimy o osobiste porozumienie się z nami co do niektórych wyrażań.

**Nadesłane.**

W numerze 46-m „Tygodnia” wyczytaliśmy doniesienie z Częstochowy, że młody, uzdolniony człowiek, szukający zajęcia w naszym zakładzie, nie został przyjęty, — a to przeważnie dlatego, że nie jest niemieckiego pochodzenia. Aby dowiedzieć fałszu owego twierdzenia, dość będzie Sz. panu Redaktorowi donieść, że w zakładzie naszym pracuje około 70-u osób, i wszyscy (z wyjątkiem *jedynego Niemca*, który u nas już przeszło lat 15 pozostaje i kilku żydów) — są polakami wyznania katolickiego.

Ów młody człowiek rzeczywiście się do nas zgłaszał i nie został przyjęty z dwóch przyczyn: 1) że nie jest dość uzdolnionym i fachowym; 2) że miejsce ucznia litograficznego obecnie nie wakuje.

Z uszanowaniem  
W. Kohn i Oderfeld.

**Kalendarz Obywatelski**

przez K. B. W.

**Listopad.**

Dnia 28, roku 1561, przyłączenie Infant do korony polskiej. „Vol. Leg. Cod. Dipl.”

Dnia 29, roku 1460, zawarte przymierze w Bytomiu. „Vol. Leg.”

Tegoż dnia, roku 1494, Jan Albert w Toruniu potwierdził przywileje ziem pruskich. „Vol. Leg.”

Dnia 30, roku 1432, Ruś zwyciężona u Morachy przez Władysława Jagiełłę. „Bielski.”

**Grudzień.**

Dnia 1, roku 1374, konfederacja generalna stanów koronnych w Radomsku po śmierci Ludwika króla. „Vol. Leg.”

Dnia 2, roku 1413, złączenie pierwsze Litwy z koroną na sejmie w Horodle. „Vol. Leg.”

Dnia 3, roku 1582, ustanowienie biskupstwa Inflanckiego. „Cod. Dipl. Vol. Leg.”

Dnia 4, roku 1582, prawa nadane Infantom na sejmie warszawskim. „Vol. Leg.”

**ROZMAITOŚCI.**

Sprawdzono do Anglii 6,000 centnarów kości ludzkich, wykopanych na pobojowiskach w Plevnie, a to jako nawóz dla okolic Bristolu.

Kości bohaterów plewnińskich już dziś są zmiażdżone w stępach i rozwiezione po polach, a tylko zatrudnieni przy stępach owych robotnicy, ukradkiem zebrali pomiędzy siebie co najniebezpieczniejsze piszczele i żebra, jako pamiątki z Plevny.

Nic zresztą, niestety, nie stało się tu nowego!

W r. 1830 przywieziono do Hull milion „pęków” kości ludzkich z pobojowiska pod Lipskiem, Austerlitz i Waterloo, które skruszone, użyte zostały jako nawóz przez fermerów w Doncaster.

— **Ślub z umarłą.** Jeden z dzienników angielskich opowiada, że w Portsmouth odbył się miło wesele córki pewnego oficera p. Mainwaring. Wszystko było już do ślubu przygotowane, druchny już przyjechały, kiedy nagle panna śmiertelnie zachorowała na serce. Mis Mainwaring bardzo kochała swego narzeczonego, czując więc, że to jej ostatnia choroba, uprosiła go, żeby ślubował, iż żywa czy umarłą pojmie ją za żonę. O godzinie 11-ej rano panna młoda zakończyła życie, a o godz. 4-ej po południu, w świetnie przystrojonych kolaskach weselnych udał się cały orszak godowy do kościoła św. Trójcy, gdzie już poprzednio przywieziono zwłoki narzeczonej, ubrane jak do ślubu. Pastor kazał trumnę postawić przy boku pana młodego i po odmówieniu przepisanych modlitw zamienił pierścionki nowożeńców. Następnie zamknęto trumnę, a pan młody przybił na jej wieku wieniec, który zdjął z głowy swej małżonki... Teraz pastor odmówił modlitwy za umarłych i pogrzeb nastąpił bezpośrednio po weselu.

— **Nagroda za radykalny środek lekarski na dyfteryę.** Donoszą z Paryża, że p. Wiktor Saint-Paul i jego żona, ofiarowali 25,000 fr. paryskiej akademii lekarskiej, na ustanowienie nagrody konkursowej, dla wynalazcy skutecznego środka przeciw tej strasznej zwłaszcza dla dzieci chorobie. Nagroda będzie udzieloną wynalazcy, bez względu na jego stan i narodowość, byle środek ów został uznany przez akademię lekarską za zbawienny. Nim to jednak nastąpi, procent od sumy powyższej ma być użyty na zachętę dla osób zajmujących się badaniem dyfteryęsu i sposobów jego leczenia. Co dwa lata mianowicie dawana będzie pewna nagroda za najlepsze studia w tym przedmiocie.

— **Nowy olbrzymi tunei.** W Hiszpanii i Francji powstał projekt przebicia gór Pirenejskich i przeprowadzenia przez nie kolei żelaznej. Inicyjatywa tego kolosalnego przedsięwzięcia, należy się Hiszpanii, która pierwsza wypracowała odcinny projekt podpisany przez króla Alfonsa w dniu 14 b. m. Projekt ten wkrótce ma być przedstawiony do przejrzenia kortexom i w razie przyzwolenia tychże, rozpoczyna się odcinno pertraktacje z rządem francuskim. Połowę kosztów, jakie pociągnie za sobą przebicie Pirenejów, bierze na siebie Hiszpanija, a drugą połowę ma przyjąć Francya.

— **Zmieniły się czasy** — i o nieczciwość dziś nader trudno: z tem wszystkiem zdarzają się jeszcze ludzie zaci, których postępowanie powinno być dla wielu błędnych przykładem. Że się zdarzają dziś takie wyjątki, choć rzadkie, zwłaszcza w świecie kupieckim, najwymowniejszym tego dowodem czyni pana *Salomona Landau*, złotnika, w mieście Piotrkowie, w domu p. Aleksandrowicza zamieszkałego.

Przed paru tygodniami, niżej podpisanemu, zamieszkałemu w Chęcinach, skradziono *kalka sznurów perł*, wartości kilkuset rubli. Ze sprzedają pewnej części takowych zgłosił się do pana Landau jakiś młody lat 14-stu chłopiec, i nieznając wartości towaru, zażądał zań tylko rs. 51. Pan L. widząc przed sobą perły, których wartość wynosiła co najmniej rs. 100 — dał znać policyi, a tymczasem młody ów hultaj zmierzowawszy co się święci, wyszedł ze sklepu i zniknął bez wieści. Perły złożone zostały u p. Policmajstra miasta Piotrkowa, zkąd je dziś, za okazaniem odpowiedniego świadectwa magistratu miasta Chęcina, odebrałem.

Dnia 20 listopada 1881 r.

Boruch Zweigenbaum.

**Licytacje w gubernii Petrokowskiej.**

— W d. 3 (15) styc. 1882 r., w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie pod № 452 na ulicy Kazańskiej położonej, od summy 8424 rs.

— W d. 17 (29) listop., w magistracie m. Tomaszowa, na sprzedaż 3-ch koni, powozu i różnych mebli, od sumy 600 rs.

— W d. 7 (19) grud., 8 (20) grud., w kancelaryi okręgowego urzędu leśnego w Piotrkowie, na sprzedaż drzewa w leśnictwie Gidle i Łaznow.

— W d. 9 (21) grudn., w olkuskim urzędzie leśnym we wsi Gołonóg w pow. będzińskim, na sprzedaż drzewa.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**Fabryka**  
**KAMIENI MLYŃSKICH**  
**C. SKORYNA**  
Warszawa, Praga Nr. 409

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparata magnetyczne, Eureka**, czyli obłuskacze do zboża; **Triery**, **Wiałnie** do czyszczenia zboża i kaszek, **Żarna** ręczne i do maszyny. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawić takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór kamieni rozmaitych gatunków, świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **pasy** wełniane i rzemieńne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

(R. i Fr. 8437) (24-1)

Z dniem 20-m grudnia t. r. powracam z miasta Łodzi do Piotrkowa na zwykły mój sezon zimowy **Lekeyj Tańca**, włącznie z **gimnastyką pokojową**, na które to lekcye wszystkie osoby interesowane uprzejmie upraszam.

**Jan Jaśniewicz**  
b. członek baletu Teatrów Warszaw. (3-1)

Administrator  
**Zakładu wapiennego W-nych**  
**A. J. Mierzwińskich**  
w Sulejowie,

ma honor powiadomić W-ych Panów, potrzebujących wapna do robót wiosennych, iż całą zimę palić się będzie a tem samem, że codziennie można dostać wapna świeżego w najlepszym gatunku, po cenie zmniejszonej **kop. 70 za korzec 250 funt.** na miejscu; zaś **franco Piotrków kop. 80.** Drobnego wapna z pod rusztów, zdanego do mrowania **kop-30;** miadu wapiennego na **pola i łąki kop. 15.** Wiadomość ta może się przydać W-ym Panom; pora bowiem zimowa jest najdogodniejszą i najlepszą do sprowadzenia, a wapno, zlasowane w doły i odleżale, o wiele lepsze i sporsze jest do robót. (2-1)

Dentysta  
**Bogumił Gutzmann**  
z Warszawy przybył do Piotrkowa i mieszka w **hotelu Litewskim** i przyjmuje Pacjentów **codziennie od godziny 10 rano do 5 po południu.** (2-1)

**Obwieszczenie.**  
Działając w imieniu **Walentyna Wylazłowski**, stosownie do decyzji Konsystorza Kaliskiego z dnia 16 (28) października 1881 r. wydanej w słowach:  
Działo się w mieście Kaliszu na posiedzeniu sądu Konsystorza Jeneralnego Kaliskiego dnia 16 (28) października 1881 r.

W sprawie **Walentyna Wylazłowski** we wsi Raciborowicach, gminie Bogusławice, powiecie Piotrkowskim, zamieszkałej powódce, przeciwko Stanisławowi Wylazłowskiemu, pozwanemu mężowi, obecnie z pobytu niewiadomemu, o rozłączenie go do stołu, łoża i pomieszkania małżeńskiego na czas nieograniczony z winy męża. Po przyjęciu tej sprawy pod dalsze rozpoznanie, termin stawiennictwa obojebie stronem w sądzie Konsystorza Jeneralnego Kaliskiego w Kaliszu na dzień 4 (16) grudnia 1881 r., na godzinę 10-tą z rana wyznacza, celem pogodzenia stron, lub usubstancjonowania sprawy. Z powodu zaś niewiadomego miejsca pobytu Stanisława Wylazłowskiego, zapoznanie go postanawia obwieścić za pośrednictwem trzechkrotnego wezwania w dwóch pismach publicznych.

(podp.) Ks. Pollner przydujący,  
(podp.) X. Falkiewicz Notar. sądu.  
Zawiadamiam za pośrednictwem niniejszego ogłoszenia Stanisława Wylazłowskiego, poprzednio we wsi Raciborowicach powiecie Piotrkowskim zamieszkałego, obecnie z pobytu niewiadomego, aby w dniu 4 (16) grudnia 1881 r. o godzinie 10-ej rano, stawił się w Konsystorz Jeneralnym w Kaliszu.  
Kalisz dnia 10 listopada 1881 r.  
Adwokat Przysięgły i obrońca przy Konsystorz  
**Alfons Parczewski.** (3-1)

**OSOBA**  
mówiąca **po polsku i niemiecku** może zaraz dostać miejsce za dobrem wynagrodzeniem, jako  
**dozorczyni niania**  
do dzieci. Reflektantki zechcą składać swoje oferty pod № 120 w Redakcyi „Tygodnia”. (2-2)

**SALOPA**  
podbita tukakami a pokryta czarnym jedwabnym rypsem, jest do sprzedania. O adresie sprzedającego bliższą wiadomość powziąć można w biurze Redakcyi.

Les personnes qui désireraient prendre des leçons particulières de **Conversation et de langue française** vront bien s'adresser ou bureau du journal „Tydzień”. (0-10)

Lekcyje  
**POLSKIEGO JĘZYKA**  
**i Literatury**  
Wiadomość w redakcyi „Tygodnia”. (0-10)





SKŁAD  
TOWARÓW



# ŻELAZNYCH ROBERTA ZIEGLER

ulica Długa. Hotel Niemiecki.

po znacznem rozszerzeniu handlu sprowadził z pierwszorzędnych fabryk angielskich i francuzkich, wszelkie w ostatnich czasach udoskonalone narzędzia dla fabryk i rzemiosł, jako też naczynia i przybory kuchenne gospodarskie i poleca. Szrubstaki, Kowadła i Szeidklaby, Pily i Pilniki angielskie w najlepszym gatunku, Szruby, Szyfty, Nity, i Gwoździe ze znacznym rabatem od cen fabrycznych.

**Wagi francuzkie stołowe**, belkowe i sprężynowe w najlepszym wyborze.

**Okucia do drzwi i okien**. Zatrzaski angielskie, francuzkie i amerykańskie.

**Zelazka do prasowania** stołowe i mosiężne od rs. 1 kop. 50.

**Zelazka stalowe** krawieckie, francuzkie i angielskie od rs. 1.

**Łózka żelazne** składane dla dzieci od rs. 3 k. 50.  
" " " " białe z boczkami od rs. 7 k. 50.  
" " " " dla dorosłych od rs. 4 k. 50 do rs. 18.

**Kolebki i wózki** dziecięce od rs. 10.

**Umywalki**, klozety i bidety od rs. 1 k. 80.

**Kucharki na naftę** i będzynę od rs. 1.

**Maszynki do kawy** na węgle i spirytus.  
Non plus ultra i inne od rs. 1 k. 50.

**Maszynki do siekania** mięsa, wewnątrz emalijowane najnowszej konstrukcyi od rs. 3 k. 50.

**Młynki do kawy** w 30-tu gatunkach, z najlepszych fabryk francuzkich od kop. 75.

**Wyżymaczki** amerykańskie „Empire” od rs. 14.

Wszelkie naczynia białe lub niebiesko emalijowane z blachy stalowej szlancowane, jak:

**Miednice, dzbanki, talerze, garnki, brytfanny, patelnie**, formy do legomin, kremów, ciastek i masła.

**Noże stołowe i kuchenne**, ogrodnicze kieszonekowe, scyzoryki i nożyczki z słynnej fabryki

**S. Paerson & Cmp. Sheffield.**

**Ceny wszystkich artykułów znacznie zniżone**, a kupującym w większych ilościach odstępuje znaczny rabat. Fabryka i skład broni znajduje się w osobnym oddziale. (6-6)

CENY NIZKIE. WYBÓR ZNAČNY.

## MŁOCKARNIE PAROWE

Amerykańskie Westinghousa i Angielskie Claytona, oraz maneżowe DREWITZA i Fekerta, Wialnie Backera, tudzież Berlińskie i Bostońskie Sieczkarnie, Siekacze, Szarpacze i Gniotowniki, Pługi różnych systemów

Poleca

## Skład Maszyn i Narzędzi Rolniczych A. Muszyńskiego i Sp.

w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu Nr. 40  
naprzeciw Hotelu Europejskiego.

(R. i Fr. 8049)

(3-3)

Fabryka Stolarska  
„RODZINA”  
w Petrokowie.  
Poleca gotowe **Meble** z najlepszych materyjłów wyrobione, oraz **garnitury** po rs. 170.  
Przyjmując wszelkie zamówienia meblowe i budowlane. (0-38)

Ktoby miał do wypożyczenia na pierwszy numer hypoteki domu muirowanego w Petrokowie

**Kilka tysięcy rubli**

raczy zgłosić się do Adwokata Przysięgłego **Hipolita Giegużyńskiego**, w domu Wyznikiewicza. (3-3)

## NAFTĘ

amerykańską

w najlepszym gatunku na beczki i garnce poleca skład

**W. Zaleskiego**

w Piotrkowie.

Kupeom odstępuje stosowny rabat. Sprzedaż nafty uskutecznia się również na sposób zagraniczny, to jest na funty, licząc siedem i pół funtów na garniec, co korzystniejszej dla kupujących wypadka; miara bowiem garnicy bywa różna. (7-7)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5-ty noweli oryginalnej przez Lusławę p. t. „Podwójny artysta”.

## KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

### Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu. — Nagroda Montyon.

**Kapsułki i Pigułki D-ra Clin**, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegnościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: astmie, bezsenności, kłusłach nerwowych, spazmach, palpitaacjach, kłusłach, epilepsyi, hysterii, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg mrynowych i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzonej jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et C<sup>ie</sup> i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

## Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

**Pigułki żelazne Rabuteau** są pokryte cukrem.

Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigulek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: blednicy, bezkrwistości, w utratkach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i w wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.

**Pigułki żelazne Rabuteau** nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuraeya żelazna za pomocą pigulek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobienia, i na wszystkich flakonach pigulek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et C<sup>ie</sup> i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

## KAPSUŁKI MATHÉY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

**Kapsułki Mathéy-Caylus** z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanała moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.  
„Przyjemna ich forma, ujęta w karuk esencyonalnie połączonej czyni użycie Kapsulek Mathéy-Caylus możliwym dla osób najsłabszych i nie szkodzi w niczem żołądkowi.” (Gazeta Sapiński Paryżskich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobienia i na zabezpieczenie każdy flakon kapsulek Mathéy-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et C<sup>ie</sup> i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et C<sup>ie</sup> ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.